Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK III. 15 LIPCA 1928. № 4.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKIE

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

Nowy Biskup - sufragan warszawski.

Dn. 9-go lipca Ojciec Święty mianował biskupem sufraganem warszawskim Ks. prałata dr. Antoniego Szlagowskiego rektora uniwersytetu warszawskiego.

J. E. Ks. Biskup Antoni Władysław Szlagowski, ur. 10 lipca 1864 r w Gulczewie w pow. płockim, po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu, wstąpił do Seminarjum duchownego w Warszawie w r. 1881, ukończył je w r. 1886, lecz, nie mając wymaganego wieku, był wyświęcony tylko na djakona i mianowany, kolejno, wikarjuszem w Zgierzu i w Skierniewicach. W r. 1887 udał się na wyższe studja do Akademji duchownej w Petersburgu, gdzie oddał się studjom nad kaznodziejstwem i ojczystą literaturą kościelną. Na trzecim kursie Akademji, w r. 1890, był wyświęcony na kapłana przez Biskupa Audziewicza. Po ukończeniu Akademji w r. 1891, ze stopniem magistra św. Teologji, był kolejno wikarjuszem w Warszawie, przy kościele św. Antoniego, św. Aleksandra i św. Jana. W r. 1895 został powołany na profesora Pisma św. i kaznodziejstwa do seminarjum metropolitalnego w Warszawie, które to obowiązki spełnia zaszczytnie, ku pożytkowi młodzieży duchownej.

„Encyklopedja kościelna" (w r. 1913), podnosząc działalność kapłańską i profesorską Ks. Szlagowskiego, pisze: — Pracując jako profesor nad

kształceniem młodzieży, Ks. Szlagowski jednocześnie daje jej przykład czynem i życiem swojem. W pracy jest niezmordowany. Działalność jego wyraziła się na polu kaznodziejstwa i w dziedzinie biblijnej. Kazania Ks. Szlagowskiego są sumienne i posiadają taką siłę i bogactwo językowe, że autora ich słusznie społeczeństwo nasze zalicza do najwybitniejszych polskich kaznodziejów dzisiejszych".—Szczególnie na podkreślenie zasługują „Mowy żałobne", wydane drukiem w r. 1909, a mające swe przedłużenie w wydanych niedawno mowach z ostatnich czasów niepodległej już Polski, której dostojny Syn głosi cześć w cudownym, na wzór pisarzy złotego wieku, języku, wplatając w nie cytaty z wieszczów naszych. Podnosząc dalej zalety „Konferencyj", wygłaszanych w ciągu rekolekcyj w kościele karmelitów w Warszawie i wydanych drukiem, konferencyj o rzekomej niezgodzie nauki z wiarą, prześlicznych „Kazań" na dni Świętych Pańskich, „Kazań okolicznościowych", „Encyklopedja kościelna" stwierdza, że większe jeszcze zasługi dla literatury teologicznej położył J. E. na polu biblijnem. („Wstęp historyczno-krytyczny do Pisma św.", komentarz do „Nowego Testamentu", „Ewangelje i lekcje na niedziele i święta całego roku". Poza tem pisma natury ogólnej: „Życie Leona XIII Papieża", na dzień jego 25-lecia, „Mowy pogrzebowe i przygodne Ks. Fab. Birkowskiego"). Był też współpracownikiem (z dziedziny biblijnej) „Encyklopedji podręcznej", współpracował w „Słowie", ogłaszając w niem swoje wrażenia z podróży po Europie.

Oceniając zasługi, położone na niwie kościelnej, ś. p. Ks. Arcybiskup Popiel mianował Ks. Szlagowskiego kanonikiem honorowym, a w r. 1907 został kanonikiem rzeczywistym kapituły metropolitalnej warszawskiej.

W r. 1910 uniwersytet rzymski „Sapienza" nadał Ks. Szlagowskiemu za prace naukowe, tytuł doktora św. Teologji, potwierdzony wkrótce przez senat Akademji duchownej w Petersburgu. W kilka lat potem otrzymał godność prałata.

Godzi się jeszcze przypomnieć, że w r. 1926 Senat Uniwersytetu warszawskiego powołał Ks. Szlagowskiego na rektora tej uczelni wyższej. Na tem stanowisku, obok przyjaźni członków ciała profesorskiego, zyskał czcigodny Rektor miłość akademików Polaków i szacunek wszystkich, bez wyjątku, studentów. Wybitnym tego dowodem było uproszenie przez korporację „Aquilonia" rektora Szlagowskiego o przyjęcie godności honorowego jej członka.

Z wielką radością podając czytelnikom naszym wiadomość o tej nominacji, czcigodnemu Propagatorowi piękna Prawdy Ewangelicznej i piękna języka ojczystego zasyłamy najszczersze: — „Ad multos annos!".

Po odcięciu od pnia.

Wrogowie Wiary skwapliwie wykorzystują fakt, że zarówno jednostka jak i większy zespół ludzi, po zerwaniu łączności z Prawdą, zawartą w Kościele Chrystusowym, najczęściej dochodzi do absurdów myślowych i czynów gorszących. Z iście szatańską radością podkreślają to wrogowie, dodając uwagę: — „Oto do czego doprowadza „zabobon” religijny. Oto jacy są ludzie wierzący!” — To jest przyczyna błędnego poglądu dużej liczby rzeczywiście gorliwych katolików, iż nie należy ujawniać nędzy moralnej i umysłowej różnych odszczepieńców, bo to szkodzi samej religji.

Uważamy, że tego rodzaju ukrywanie mogłoby mieć uzasadnienie jedynie w miłości bliźniego, pragnącej osłonić nędzę brata, ale i ten powód upada, wobec publicznego występowania nieszczęśliwych odszczepieńców: lecz obawa iż występki i ciasnota umysłowa ludzi, którzy zerwali łączność z Kościołem, może na samą Wiarę rzucić cień, to powód nie wytrzymujący krytyki. Przedewszystkiem tego rodzaju ukrywanie na nic się nie przyda, bo prawda, jak oliwa, zawsze się przesączy na powierzchnię, a wówczas milczenie nasze może być zrozumiane jako poczuwanie się do wspólnictwa ideowego z kompromitującymi się odstępcami. —

Wobec tego, uważam, że obowiązkiem prasy katolickiej jest jawnie ukazywać linję dróg ludzi, którzy, najczęściej przez pychę, zeszli ze ścieżki Prawdy Kościoła Bożego: — Psychologja zniżania się takich ludzi wcale nie jest skomplikowana.

Po odcięciu od pnia, drzewo narazie jeszcze jakiś czas pozostaje zielone, lecz stopniowo, w miarę zanikania soków żywotnych, nie mając już dopływu ich, żółknie i schnie coraz bardziej. Ten sam proces przechodzi dusza zrywająca łączność z Kościołem.

Należy uświadomić sobie, że rzeczywistym, fundamentalnym powodem oderwania się od Kościoła,—choćby pozory uwypuklały pobudki najbardziej wzniosłe—jest *zawsze*, w każdym wypadku, postawienie ludzkiego „Ja” na pierwszym planie, jako najwyższego kryterjum, decydującego nawet o linji dróg Bożych. Naprzykład jakaś jednostka, z początku mająca jaknajlepszą wolę, widząc jedno lub drugie zło w ludzkiej działalności w Kościele, z gorliwości chce to zło usunąć i w tem spotyka przeszkody, — przypuśćmy tam, gdzie właśnie w dobrych poczynaniach swoich winna znaleźć pomoc. Usiłowania jej spełzły na niczem... Oczywiście, że w życiu gorliwego wyznawcy Chrystusa taki zawód jest przejściem niezmiernie bolesnem, niekiedy nawet tragedją. Ale jeśli człowiek ten, w poczynaniach swoich, na pierwszym planie postawił sprawę Bożą, nie mogąc dać owocnego w skutkach czynu złoży, w błagalnej ofierze, swoje pragnienie i ból.

Inaczej będzie jeśli na pierwszem miejscu stanie „Ja”. Ono, przysłaniając wszelkie rozumowania, nawet tak proste jak to, że — skoro dotąd wierzyłem iż Prawda Boża jest w Kościele, mimo tylu złych działań ludz-

kich — i skoro dotąd Kościół trwa to i bez mojej pracy, która okazała się bezowocną, Bóg go dalej poprowadzi, — odrzucając wszelkie wywody logiki to „Ja" stwierdza kategorycznie, iż skoro *takich* rad czy reform w Kościele nie przyjęto to... Prawdy w nim niema... Właśnie od przyjęcia lub odrzucenia tego co owo „Ja" dawało, zależy wiara lub niewiara w Boskość Kościoła. —

Oto i cała psychologja odstępstwa. Pierwotnym celem szlachetnym pokrywa się pycha ludzkiego „Ja".

Żaden odstępca nie przyzna się, że to *osobista obraza* każe mu wyjść z Kościoła, — a jednak *zawsze* tak jest, o ile linja wyjścia zaczynała się od usiłowań wprowadzenia jakiejś reformy.

Po zwycięstwie pychy, człowiek, zrywający łączność z Kościołem, oczywiście chce wytworzyć jakiś nowy stosunek duszy z Bogiem oparty na bezpośredniem objawianiu jej prawdy, której niema już skąd czerpać. Sam zaczyna się uważać poniekąd za prawodawcę a w najlepszym razie za Bożego wybrańca do głoszenia nowej prawdy. — Otwarte pole dla megalomanji, złudzeń, a wreszcie szalbierstwa. Ponieważ niemasz niezmienności w rzeczach ludzkich i wszystko musi posuwać się dalej po swej linii, więc oczywiście droga idąca w kierunku przeciwnym od Prawdy Bożej wiedzie coraz dalej i dalej w niziny ducha i rozumu. —

Uświadomiwszy sobie to dobrze nie będziemy uczuwali wstydu wobec ujawnień najbardziej obłąkańczych poczynań odstępców.

Tem tłumaczą się wszystkie wykroczenia przeciw moralności t. zw. „Marjawitów". Tem ich sposoby „apostołowania" i ta tępota umysłowa, która może takich „argumentów" używać i takie „argumenty" przyjmować. —

Zanik logiki, konsekwencji — zupełny.

Człowiek, który ongi kamieniem potępienia rzucał na duchowieństwo katolickie za używanie tytułów, jak mówił: „będących wyrazem pychy" *) dziś jako „*Najprzewielebniejszy* Ojciec Jan M. Michał *Arcybiskup* Marjawitów" — w swym liście pasterskim z dn. 10 marca b. r. oznajmia taką „wolę Bożą":

„Otóż *wolą Bożą jest*, aby wszyscy Maryawici, *nie wyłączając dzieci*, płacili na utrzymanie Duchowieństwa i dobroczynnych instytucyj przy Świątyni pogłówny podatek roczny w ilości jednego złotego od osoby. Oprócz tego każdy Maryawita, po dojściu do 20 lat, powinien płacić zwykłą daninę Arcybiskupowi Maryawitów w ilości 2 złotych rocznie na potrzeby Świątyni. Wkońcu na utrzymanie Duchowieństwa parafialnego, Sióstr i dobroczynnych zakładów parafialnych, należy oddawać pierwociny urodzajów w ilości dwóchsetnej części zbiorów. Naprzykład: komu się urodzi 200 garncy zboża, to jeden garniec powinien oddać na potrzeby parafji. Robotnicy, nie posia-

*) oraz za naznaczanie opłat i podatków na utrzymanie kościołów, głosząc bezinteresowność i przyjmowanie *tylko* dobrowolnych ofiar. —

dający roli, płacą dwóchsetną część swego zarobku rocznego. — To są obowiązujące wszystkich podatki kościelne. Ktoby ich nie chciał uiszczać, *za Maryawitę uważany nie będzie i z Kościoła Maryawickiego wykluczony zostanie.* Zwolnieni są od tych podatków tylko ci, którzy są na utrzymaniu Świątyni lub parafji, jako to: Ojcowie, Siostry, Bracia zakonni, dzieci internackie i ubodzy w przytułkach naszych pozostający. Oprócz powyższych podatków i danin obowiązujących wszystkich, należą się Bogu i Kościołowi dla Chwały Bożej i rozwoju Kościoła Św. ofiary dobrowolne w pieniądzach lub naturze, które każdy według tego, jak mu Duch Św. poda do serca, Bogu składać powinien, wszakże go nikt w tem, co da, kontrolować nie będzie.

I tak: każdy przybywający do Świątyni dla oddania chwały i czci Utajonemu w Eucharystyi swemu Panu i Królowi, powinien złożyć jakąkolwiek ofiarę w pieniądzach lub naturze, żeby, jak mówi Pismo Św., *nie przychodził tam z próżnemi rękami.* A jeśli z darem ziemskim przyjdzie, z darem niebieskim odejdzie.

Gdy zajdzie potrzeba odnowienia kościoła lub postawienia budowli, i *Maryawici na ogólnem zebraniu uchwalą odpowiednią składkę, to takową w oznaczonym terminie każdy uiścić powinien, w przeciwnym razie może być wydalony ze Zgromadzenia Maryawickiego, jako sługa niepożyteczny,* mocą uchwały tegoż Zgromadzenia. Te są główne wytyczne, dotyczące danin i składek na rzecz Kościoła Maryawickiego, obowiązujących lud Maryawicki. Jak widzicie, Najmilsi, są to ciężary na Was nałożone bardzo lekkie, bo powiedział Chrystus Pan: „Jarzmo Moje wdzięczne i brzemię Moje lekkie." Ale *jeśliby kto z Was nie chciał przyjąć tego brzemienia na siebie, będzie wyrzucony precz w ciemności zewnętrzne i tam nałożą na niego ciężar, którego unieść nie będzie mógł, a dźwigać go będzie musiał".* —

Po przeczytaniu tej gmatwaniny, wytworzonej ze świętych słów Ewangelji naciągniętych do celów materjalnych, uczucie oburzenia na zuchwałe bluźnierstwo, łagodzi się tylko wielkiem politowaniem dla ubóstwa myślowego tych ludzi. (D. c. n.). *M. T. Friedrich.*

Ite et incendite mundum!...

Życzeniem Stolicy Apostolskiej jest, by świat katolicki zajął się światem pogan, których liczba zawrotna dochodzi do 1.043.000.000 [1]) wśród całej rzeszy ludzkiej, t. j. 1.726.000.000 dusz, jest tylko 305.000.000 katolików!

W Polsce istnieją następujące wyznania [2]):

---

[1]) Streih OMI: Catholic Missions in Figures and Symbols. N. York City. 109 East. 38 Street. Society of the Propagation of the Faith. — USA.

[2]) Gramatica. Testo e Atlante di Geografja Ecclesiastica e Missionasia. Bergamo. Istituto Italiano d'Arti Grafiche.

Katolicy obrz. łacińskiego	17.368.000
(Katolicy obrz. wschodniego)	3.033.000
Schyzmatycy	2.846.000
Protestanci	1.014.000
Żydzi	2.111.000
Różne	235.000

Dają się słyszeć głosy nawołujące aby, nie zapominając o powinności katolika wspomagania misyj pogańskich, zająć się niemniej gorliwie sprawą unji innowierców z Kościołem, sprawą, która jest nam blizką ze względu na nasze dawne tradycje apostolsko-misyjne z sąsiadem wschodnim. Z podanego zestawienia, widzimy, że mamy naprawdę dużo roboty we własnym kraju, zanim otworzą się „carskie wrota" na dawne działanie Polski w Rosji. Do sąsiadów, do których wypadałoby się zbliżyć w duchu unijnym (religijnym) można zaliczyć teraz także Rumunję, Finlandję, gdzie już pracuje garstka naszych polskich kapłanów, niestety w zbyt małej liczbie. Ut omnes unum sint!..

Sprawami religijnemi naszych sąsiadów, a nawet innowierców w naszym polskim kraju, zajmują się bodaj czy nie więcej, zagranicą niż my sami, zwłaszcza w kierunku teoretycznym, naukowym, (chociaż nie brak również już poświęcających się jednostek zakonnych z Belgji — Redemptoryści, Redemptorystki, Wincentki wsch. obrz., które osiadły w Polsce, — by modlić się i pracować dla schyzmatyków) [1]). Stanowczo za mało interesujemy się tak bliską nam sprawą my sami. Aż przyjdą może znów obcy i zawstydzą nas—przypominając *swemi planami dla* nas—naszą powinność. Wśród 7 (?) znanych nam pism dla Unji w Polsce niema ani jednego polskiego; nie można dziwić się tedy, że ogół społeczeństwa, zwłaszcza na Zachodzie Polski, nie umie rozróżnić misyj pogańskich od misyj Unji [2]) i chociaż teraz poczuwa się coraz bardziej do pracy misyjnej, jednak nie wie, jak się do niej wziąć, nie mając bodaj niezbędnych wiadomości, np. w sprawach Unji. Zagranica chlubi się poświęconemi tej sprawie pismami naukowemi i propagandowemi. Takich pism w polskim języku nie mamy [3]). Z pism wydawanych w naszym kraju dla Unji w obcych językach polecamy szczególnie: Kitież. Warszawa, Mazowiecka 11 i Christianîn. Wilno, Zamkowa Nr. 6.

Z podręczników wymienię dwa. J. S. w Kościele i Cerkwi. Praktyczny wykład o obrz. wsch. i łac. Kraków, Kopernika 26, Jezuici i Janin, Assumpcjo-

---

[1]) Po adr. czasopism, instytutów, towarzystw, spis książek dla Unji w Polsce, oraz wiadomości o terenach unijnych poza Polską, na których są czynni polscy misjonarze, odsyłamy do Sekretarjatu Misyjnego: Poznań, Ostrów Tumski 1.

[2]) Dobra Prasa. Płock, Piekarska 5, przygotowuje broszurkę: Kilka zagadnień polskiej pracy misyjnej. (Mowa też o Unji).

[3]) Spis obcych czasopism dla Unji otrzymać można w Sekretarjacie Misyjnym *w Poznaniu* i w Katolickiem Tow. Misyjnem *w Warszawie, Mazowiecka, 11.*

nista. Les Eglises Orjentales et les Rites Orientaux. Paris, rue Bayard 5. Bonne Presse.

Zdaje mi się, że określenie: Unja Kościołów — L'Union des Eglises — nie jest ścisłe. Nie chodzi bowiem o połączenie schyzmatyków i protestantów między sobą, lecz o zjednoczenie ich z Kościołem Katolickim. Do „Unji" nie wliczamy tak zwanej „misji żydowskiej". Nazwą Unji obejmujemy tylko sprawy połączenia z Kościołem innowierców-*chrześcijan*.

Ogólna liczba katolików różnych obrządków wynosi 2.477.500 dusz. Z tych przypada na obrządek [1]):

1. Ormiański 114.000—Turcja, Armenja, Persja, Polska, Rosja, Egipt.

2.	Koptyjsko-egipski . .	20.500	Egipt
3.	„ abisyński . .	18.000	Abisynja, Erytrea
4.	Grecki czysty	122.600	Turcja, Włochy, Węgry
	„ melchicki . . .	143.000	Turcja
	„ rumuński . . .	1.200 000	Węgry, Rumunja
	„ rusiński . . .	5.000	Polska, Węgry, Kanada, St. Zjedn.
	„ bułgarski . . .	9.000	Macedonja, Tracja
5.	Syryjski czysty . . .	22.500	Syrja, Mezopotamja
	„ chaldyjski . .	54.000	Mezopotamja, Kurdystan
	„ maronicki . .	331.500	Syrja
6.	Syryjsko-molabarski . .	486.000	Południowy Hindostan

Wszystkie te obrządki występują uroczyście w Rzymie, ze swemi nabożeństwami i kazaniami podczas oktawy Trzech Króli. Tę prawdziwą „Jedność w Kościele Chrystusowym" zaprowadził, znany pod koniec ubiegłego stulecia apostoł Rzymu, ksiądz Pallotti, którego zacni Synowie zakonni przebywają teraz w Polsce (Księża Pallotyni). Za przykładem Rzymu idzie już Francja. Czyby nie można myśleć o podobnej uroczystości (oczywiście na mniejszą skalę) u nas?.. Wszak Polska jest krajem poniekąd unijnym, krajem, którego czynność apostolsko-misyjna będzie musiała iść po linji wybitnie „unijnej", zważywszy jego położenie geograficzne i tradycje historyczne...

„Wszędzie potrzeba wodzów i ludzie chętnie im ulegają, byle prowadzili do zwycięstwa! Kto będzie w Polsce dla innowierców św. Franciszkiem Salezym?.. Kto rozważy w sercu *czującem* i *czyniącem po katolicku* potrzeby „misyj wewnętrznych" naszego własnego kraju?.. Potrzeba bodaj kilku apostołów, bodaj — jednego!.. Usłuchamy go. Byle szedł i świecił i wiódł niezmordowanie. (W. O. Wiśniewski M. S. G) — Ite et incendite mundum, mawiał św. Ignacy Lojola do swych zakonników, wysyłając ich w świat. Jakże to smutne, że do spraw unijnych u nas zabierają się — obcy, a my, w szerszem społeczeństwie, jesteśmy na to tak obojętni i jako

[1]) Podł. Garcia. Geografja. Atlas de las Misiones Catolicas. Santander. Apaitado 77. Hiszpanja.

„fachowcy", — „naukowców" dla Unji nam nie brak, — nie figurujemy wpośród profesorów najwyższej Uczelni dla Unji: Istituto Orientale. (Roma, via S. Maria Maggione J. A.) i procent słuchaczy Instytutu, Polaków, jest zbyt nikły...

Najwyższą władzą kościelną dla Unji jest, jak wiadomo: Congregatio pro Ecclesiae Orientali. Roma, Piazza Seossacavalli 45,—alę tylko wyłącznie dla schyzmatyków. Może zczasem powstanie podobna instytucja dla protestantów.

Katolicy niemieccy mają dla swych innowierców (protestantów) Tow. św. Bonifacego, dla dorosłych i Stow. św. Anioła - Stróża dla dzieci, obowiązujące narówni z Tow. Rozkrzewiania Wiary i Stow. św. Dziecięctwa [1]) dla misyj pogańskich w każdej parafji i w każdej szkole. Może u nas zajmie się tem Liga katolicka, (dział misje wewnętrzne, centrala: Poznań, Al. Marcinkowskiego 18 i Katolickie Tow. Misyjne: Warszawa, Mazowiecka 11. Taką pracę winniśmy poprzeć naszą pracą i modlitwą.

Rok 1928 miał nam przynieść Zjazd Unjonistyczny, podług zapowiedzi Zjazdu w Velehradzie 1927. — Zawiedliśmy!.. Czy nadarzy się ponowna sposobność? Czy potrafimy wykorzystać międzyokresowy czas na naukę o Unji, na zorganizowanie ruchu unijnego, który wspomagać będziemy zrozumieniem, studjami i propagandą? (W Seminarjach duchownych, w uniwersytetach możnaby potworzyć kółka „unijne" w ramach istniejących już wszędzie Kół Misyjnych).

Innowiercy ułożyli i zaprowadzili oktawę modlitw dla Unji 18 — 25-go stycznia. Ojciec Święty oktawę tę zatwierdził dla całego katolickiego świata, i dołączył, do swej modlitwy za misje, wołanie:

„Ut omnes errantes ad unitatem Ecclesiae revolcare et infideles universos ad Evangelii lumen perducere digneris: Te rogamus, audi nos". —

Jeden z pastorów protestanckich ułożył głęboko wzruszającą modlitwę o Jedność. Snać człowiek ten odczuł znaczenie Ofiary na Golgocie...

A my, którzy posiadamy Prawdę, co uczynimy dla mniej szczęśliwych?...

Kazimiera Berkanówna.

Prawda pociąga...

Gazeta „Giornal de Brasil", z Rio de Janeiro donosi, że senator brazylijski Barbosa Lima, głośny matematyk i powszechnie poważany polityk, od kilkudziesięciu lat wolnomyślny pozytywista, — złożył wyznanie wiary katolickiej, przyznając szczerze, że wszystkie studja naukowe nie mogłyby mu wyjaśnić tajemnicy wszechświata.

---

[1]) Adresy tychże tow. w Polsce: Poznań, Ostrów Tumski 1 i Kraków, św. Filipa 19.

Za silne było uderzenie.

Propagatorzy poganizmu omylili się, licząc na naszą senność.

Ostatnia uchwała senatu, — o zniesieniu okólnika premjera Bartla w sprawie nauki religji w szkołach, — była za silnem uderzeniem, aby po niem, społeczeństwo wierzące, dalej trwać mogło w drzemce, tak wygodnej dla wrogów Wiary!

Z różnych stron kraju dochodzą wieści o licznych zebraniach, na których wyrażono kategoryczny protest przeciwko takiej uchwale — i napewno protesty te będą coraz liczniejsze.

Ocknęliśmy się. A to już dobrze.

A u nas jest trochę inaczej...

Kat. Ajen. Pr. donosi nam:

„Podczas zjazdu przeszło 300-tu nauczycieli i nauczycielek *pogańskich* w Kobe, w Japonji, obradowano m. in. nad aktualnością nauki w szkołach, mianowicie—czy należy udzielać religji dziatwie szkolnej, czy też nie. Znaczna większość zebranych stanęła na stanowisku, że religja powinna być wykładana w szkołach, oraz że sami nauczyciele powinni mieć odpowiednie i dostateczne wykształcenie religijne”.

Nawet poganie rozumieją konieczność wychowania religijnego.

Wieści z Meksyku.

Czytamy w K. A. P.

„Osservatore Romano” w wydaniu z 28 ub. m. publikuje podaną przez wychodzący w Meksyku dziennik „Excelsior” wiadomość, z której wynika niedwuznacznie do jakiego stopnia wzmogły się w Meksyku bluźnierstwo i brak wszelkiej przyzwoitości. Pułkownik meksykański Marroquin, w związku z wyścigami konnymi, wydał obiad we wnętrzu kościoła św. Jakóba, należącego do liczby świątyń „unarodowionych” przemocą przez rząd. Stół honorowy umieszczony był w prezbiterjum, a na ołtarzu, jak widać z fotografji, leżały czapki oficerskie. Najbardziej poczesne miejsce zajmował przy tej uczcie generał Amare, sekretarz ministerstwa wojny i marynarki. By całą tę imprezę uczynić jeszcze bardziej niesmaczną, na ambonę wszedł pułkownik Aguilar i wzniósł stamtąd toast.

Jeżeli tego rodzaju wiadomości ze stolicy państwa podaje, mimo zabiegów rządu, by się oczyścić z zarzutu prześladowania religji, pismo o takiem znaczenie jakie ma „Excelsior”, to można sobie wyobrazić, — pisze „Osserwatore Romano”—co się dzieje w odległych okolicach Meksyku. Czyż trzeba jeszcze innych dowodów, że w Meksyku sroży się prześladowanie Wiary?

WOJCIECH ZAJĘTY.

Jezus Chrystus a Judaizm

(Dokończenie).

W piśmie „Archives Izraelites" major Lipman jest jeszcze surowszym dla chrystjanizmu i jego Fundatora.

Jego zdaniem potrzeba było mahometanizmu, „reformacji" luterskiej oraz Adwentystów 7-go dnia, dla skierowania na nowo świata do monoteizmu wreszcie ogołoconego z wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa (z d. 12 grudnia 1926).

Jezus Chrystus „jeśli takim jest, jak się zdawało" — czy był nawet prorokiem w rodzaju Mahometa? — Koran dopuszcza to. Amerykańska sekta t. zw. „unitarystów" przyjęła mniej więcej tę samą tezę, ale „znaczny dystans" oddziela ją od żydowskiej ortodoksalności, otóż „to jest ta odległość, którą biedni rabini - reformatorzy mniemali w *karygodnem* zbliżeniu zapełnić odrazu.

Major Lipman nie waha się poczytać za przestępstwo swemu współpracownikowi, Aimé Palliére, jego dyskrecji wobec tego, najeżonego cierniami problematu:

> **„Widziano ostatnio również u nas pewną judaizującą osobistość, wybitną ze względu na rozległość wiedzy, jak również na oryginalność swej ewolucji religijnej, króra to osobistość oświadczyła, że nie chce zająć stanowiska w kwestji mniemanego daru prorockiego Jezusa, zarówno z racji powołania, jak z racji ostrożności, bowiem ta osobistość, chociaż jest zwykłym noachitą, uważa się za posłanego od Boga dla naprowadzenia zpowrotem pewnych żydów francuskich do części religijnych tradycyj ich przodków".**

I autor zapowiada w dalszym ciągu swego studjum rozproszenie wszelkich wątpliwości podług prawdziwego tradycyjnego ducha żydowskiego. Odsyłamy do dalszych numerów „Archives izraelites", zbyt łatwowiernego, O. Devaux. Co więcej, znajdzie on tam okropną mieszaninę radykalnych negacyj doktora Couchoud [1]) i wstrętne bluźnierstwa, które zwyczaj nakazuje matkom żydowskim czytać swym dzieciom w noc Bożego Narodzenia o narodzeniu „idealnej postaci historycznej" Syna Panny łaski pełnej.

A więc „Gazette française" powinnaby podkreślić odcienie swojego exposé o przypuszczalnem skierowywaniu się judaizmu do bardziej sprawiedliwej oceny Osoby i roli Jezusa.

Ruch ten jest znikomo mały i pozostaje bluźnierczym. Faktem jest tylko to, że znikomy odłam żydostwa, pozbawiony zresztą przyszłości, bo jest to odłam niewierzących asymilatorów, liczy na osłabienie lub wygaś-

---

[1]) Jeden z teozofów francuskich w guście Schuré'go, Sédira i t. p

nięcie wiary u gojów dla zbliżenia się na gruncie synkretyzmu religijnego, znacznie więcej oddalonego od transcendentalności katolicyzmu, niż od sekciarstwa talmudycznego. W tych warunkach, dla umysłów dobrych, mniemających, iż są wierne zdrowym metodom myślenia, najlepiej byłoby zadowolnić się zanotowaniem poprostu faktu, że dwutysiącletni problem zajęcia stanowiska wobec Boskiego Syna Dawidowego znów jest postawiony Izraelowi, ale że kłamliwa odpowiedź żydowskiego sumienia pozostaje gruntownie ta sama.

Oto formuła, która w „Archives izraelites" dla pani Marji - Ludwiki Cahen-Hayem jest treścią „znakomitego" artykułu p. Weltera w „Mercure de France" o „Truciźnie żydowskiej":

> **„On (autor) wyraźnie oddziela masę Izraelitów od kilku marzycieli, którzy o mało nie zburzyli świata: Jezusa Nazareńskiego, którego Ewangelja całkowicie zastosowana doprowadziła do ruiny kulturalne społeczeństwa w starożytności; Karola Marxa, którego „Kapitał" był zdolny zniszczyć wszystkie narody".**

Jeżeli to zestawienie wystarcza O. Deraux dla wyobrażenia sobie, że Izrael jest usposobiony uznać już zaraz w Naszym Panu „swą najczystszą chwałę i swe najlepsze dziecię — to, doprawdy O. Deraux nie jest wymagający".

Niechaj ten zdrowy sąd, wystarczy naszym entuzjastom, których naiwna i ślepa łatwowierność może dla Kościoła w Polsce i narodu polskiego sprowadzić fatalne następstwa.

Jeśli wśród „naszych" Żydów kiełkują tendencje do nawrócenia się, to najwłaściwszem będzie stanowisko wyczekujące i badanie objektywne szczerości intencyj tych Żydów. Jako kryterjum tego należy uważać ich bezinteresowność i nieusiłowanie przenikania do społeczeństwa rdzennie polskiego — na prawach chrześcijan.

Radzimy tu zastosowanie zasady—wait and see (czekaj i patrz) -- co będzie dalej — to Bóg wie, a przyszłość pokaże.

Od łyczka do rzemyczka...

Coraz częściej spotykamy, w dzielnicach Warszawy zamieszkałych przez Żydów, szyldy z napisem żydowskim umieszczonym przed polskim. O Krakowie nawet nie mówię, bo tam spotyka się to prawie na każdej ulicy. Gdy zwróciłam na to uwagę jednej z osób, mogących mieć poważny głos w tej sprawie, usłyszałam odpowiedź, — że to jest drobnostka o którą kopji kruszyć nie warto, że zresztą my, Polacy, tyle ucierpieliśmy przy narzucaniu nam obcego języka, że, pamiętając to, nie możemy teraz podobnej metody stosować do innych, narażając przytem język polski na nienawiść ludzi, którym przemocą wtłaczać zechcemy specjalny dlań szacu-

nek. — Dalej, że musimy pamiętać o zasadzie: nie czyń tego drugiemu co tobie niemiło. —

Cóż to za *subtelnę wniknięcie w zasadę*! Cóż za wzruszająca tolerancja! Wielka szkoda że, niestety, stosuje się to wszystko tylko w sprawach tego rodzaju, jak wyżej wspomniana — i wyłącznie do obcych. W okolicznościach dużo, dużo ważniejszych i ze swoimi, metody postępowania są wręcz odmienne...

Cała patetyczna deklamacja o stosowaniu zasady: — nie czyń tego drugiemu co tobie niemiło — w wyżej wymienionej sprawie rozwiewa się, jak mgła, przy świetle logicznego rozumowania.

Przedewszystkiem niema żadnej analogji między stosunkiem zaborców do nas a naszym do obcych przybyszów, na *naszej* ziemi zawsze znajdujących punkt oparcia dla siebie. Przytem chyba tłumaczyć nie potrzeba, że inne prawa ma do posiadłości syn właściciela, a inne człowiek przygodnie w tej posiadłości zamieszkały.

Narzucanie nam obcego języka, przez stawianie go na pierwszem miejscu, było jedną z form ucisku bezprawnej przemocy — bo *działo się to w Polsce,* — a teraz obrona praw, należnych językowi polskiemu i zaznaczenie jego pierwszeństwa, przed każdym innym, nie tylko nie staje się grzechem przemocy, lecz naszym narodowym *obowiązkiem*, skoro obcy przybysze mają śmiałość usunąć język nasz na drugi plan, *właśnie w Polsce*.

Nienawiści lękać się nie potrzebujemy, bo człowieka broniącego uczciwie swych praw możę nienawidzieć tylko ten, kto chciał z owych praw podstępnie korzystać, a wszyscy inni mieć dlań będą uznanie i szacunek.

Sprawa tak rozmieszczonych napisów na szyldach wcale nie jest drobnostką, — jest to objaw lekceważenia naszych praw i próba jak na to reagować będziemy. Jest to owe przysłowiowe łyczko, dające początek posuwaniu się ciągle naprzód w kierunku naszych praw, aż do stłoczenia nas całym ciężarem żydowskiego charakteru, znanego z brutalnej arogancji, obrotności, nie przebierającej w środkach i nigdy nienasyconej zachłanności, depcącej wszelkie prawa. *T. F.*

W sprawie beatyfikacji

świątobliwej Wandy Malczewskiej, czcicielki Przenajświętszego Sakramentu.

Od Czcigodnego O. Jubilata Grzegorza Augustynika, z Jasnej Góry, znanego w szerokich kołach działacza społecznego w Dąbrowie Górniczej, gdzie przez długi czas pasterzował, Redakcja „Szczerbca” otrzymała list pełen zachęty do dalszej pracy, wraz z pięknym wierszem, którego, ze

względu na treść pochlebną dla naszego pisma, niestety, zamieścić nam... nie wypada.

Przezacny O. Jubilat jest pierwszym biografem świątobliwej Wandy Malczewskiej, którą znał osobiście od wielu lat i Jemu zawdzięczać będzie Polska przeprowadzenie sprawy beatyfikacji świątobliwej Rodaczki naszej, bowiem On pierwszy o tem pomyślał i podjął w tym celu starania, przeznaczając na to cały dochód ze sprzedaży napisanych przez siebie książek.

Nadmieniamy, że z książek zapoznających szerszy ogół z jasną postacią świątobliwej Wandy, *tylko* wydawnictwa O. Grzegorza Augustynika sprzedawane są na powiększenie funduszu przeznaczonego na Jej beatyfikację. Oto tytuły tych książek:

1) Miłość Boga i Ojczyzny, czyli żywot Wandy Malczewskiej, (opisujący Jej objawienia oraz przepowiednie dotyczące Polski i Kościoła).

2) Nowenna do Trójcy Przenajświętszej, na uproszenie różnych łask za przyczyną Wandy Malczewskiej.

3) Echa pośmiertne (kilka tomików), zamieszczające wiadomości o łaskach otrzymanych za przyczyną Wandy.

4) Uwielbienie Matki Boskiej Anielskiej, czyli nowenny z rozmyślaniami dla każdego stanu i wieku. —

Wymienionych książek Sz. Autor *nie pozwala*, bez upoważnienia swego, przedrukowywać nikomu, pod odpowiedzialnością prawną.

Główniejsze miejsca nabywania tych książek są następujące:

W Warszawie: Księgarnia p. f. „Kronika Rodzinna", Podwale Nr. 4.
Księgarnia Szczepkowskiego, Al. Jerozolimskie Nr. 39.

W Krakowie: Zakład robót kościelnych ul. Św. Jana 24.

W Częstochowie: Na Jasnej Górze u Autora lub u O. Marjana Totha.

Ofiary na koszta beatyfikacji Wandy Malczewskiej, oraz wszelkie wiadomości o łaskach za Jej przyczyną, otrzymanych przesyłać należy albo do W-go O. Augustynika na Jasną Górę, albo do prowadzącego proces beatyfikacyjny Księdza Biskupa Tomczaka w Łodzi.

Czcigodny Jubilat, pragnąc przyśpieszenia szczęśliwej chwili, gdy Polska otrzyma nową patronkę, o historycznem imieniu Wandy, wzywa wszystkich aby modlili się o łaski Ducha Przenajświętszego dla J. E. Księdza Biskupa przy prowadzeniu procesu, i aby w różnych potrzebach swoich, zarówno duchowych jak doczesnych, prosili Boga o pomoc za przyczyną Wandy, a po otrzymaniu znaczniejszej łaski by za obowiązek swój uważali zawiadomienie o niej J. E. Księdza Biskupa Tomczaka.

Tym wszystkim, jak i składającym ofiary na beatyfikację, O. Grzegorz przyrzeka pamięć w „Memento" przy każdej Mszy Św. —

Ciało świątobliwej Wandy spoczywa pod kościołem w Parznie.

Dla osób, któreby chciały odwiedzić drogie szczątki, nadmieniamy, że dojeżdża się koleją tylko do Piotrkowa, stamtąd omnibusem do Bełchatowa a do Parzna końmi.

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem Polskiej Katolickiej Unji Esperanckiej wyszła książeczka p. t.: *„Kościół a Esperanto“*, napisana przez Ks. Nikodema Cieszyńskiego. Jest to referat wygłoszony na I zjeździe esperantystów Polski zachodniej, w Poznaniu dn. 9.X.1927 r.

Że wprowadzenie języka międzynarodowego jest naglącą koniecznością, dowodzić nie trzeba, inna rzecz, czy to dobrze, że sposobem porozumiewania się ludzi różnych narodowości, staje się Esperanto.

Tak z uwagi na piękno językowe jak i z kilku innych, dosyć ważnych względów, można co do tego mieć pewne zastrzeżenia. I w tej sprawie nie godzimy się z niektóremi poglądami Sz. Autora wspomnianej książeczki. Mimo to, ponieważ Esperanto zatacza coraz szersze kręgi, uważamy — jak i Sz. Autor, — że ludzie, oddający ten język na usługi Ewangelji, jak się wyraził Ojciec Św. Pius XI — spełnią wielkie zadanie, paraliżując wiele złych poczynań wrogów Sprawy Bożej. —

Sz. Autor, w swoim referacie, podkreślił dobitnie szerokie tchnienie w Kościele Katolickim, gdzie żadne nowe poczynania ludzkie nie są paraliżowane, przeciwnie, wszystkim Kościół błogosławi, dopomaga, pragnąc by rozwijały się dla szczęścia ludzkości, a tamę kładzie tylko używaniu ich na zniewagę Boga, z którego wszystko początek swój bierze i w którym wszystko ma swój cel ostateczny.

Z książeczki tej dowiadujemy się ciekawych szczegółów o działalności katolickiej przez Esperanto i z zestawienia cyfr w niej podanych musimy dojść do przekonania, iż niewolno nam tej placówki zaniedbać. Wyczuwa się, że Sz. Autor jął się pracy na tem polu, powodowany wielką gorliwością apostolską.

* * *

W Księgarni p. f. „Kronika Rodzinna” Podwale 4, złożona została nowa powieść obyczajowa p. t. „Józiuk“, napisana przez Aleksandra Mocnego. Autor, z prostotą a żywo opisuje stosunki panujące u nas w okresie niewoli. Treść — dzieje ubogiego wiejskiego chłopca, a potem robotnika, o wyjątkowo prawym charakterze. Największe nasze bolączki ujął autor w interesującej fabule.

Książka ta powinna stanąć w półkach wszystkich bibljotek parafjalnych.

Dziadkowa gawęda.

O jenszym Dziadku cięgiem plującym.

Ludzie, bójta się kija!
To ci u nas jest chryja...
Pan marszałek — rządu głowa,
Wypowiedział takie słowa
Że aż strach je powtarzać.

I to komu? — Sejmowi,
W którym większość stanowi
Strona lewa i Jedynka:
Bebe z belwederskiego kominka —
Najrodzeńsi z rodzonych!

Sejmom wszystkim niemało
Brzydkich nazw się dostało,
Ale właśnie uderzenie
Padło w ono zgromadzenie
Gdzie jest większość swojaków.

Aż podziwiam w cichości
Ten to gmach cierpliwości,
Jaki one ludzie mają
Co to nisko się kłaniają
Za setne wymyślanie.

Nie trza mówić w sekrecie
Że marszałek, — co wiecie, —
Gdy nazbiera dużo śliny
Spluwa ją, do odrobiny,
Wkoło, — gdzie się nadarzy.

Właśnie takiej minuty
Najwięcej jest opluty
Ten, co klęknąwszy w pobliżu,
Kornie przygina się w krzyżu —
Jakoby przed ołtarzem.

Człek ten robi się płaski,
Jako rybki karaski,
Myśląc, że go spotka chwała —
Aż tu ślina nadleciała
Marmużąc mu oblicze.

Znamy wymysły „Dziadka“, —
Naprzykład ona gadka
O... (tfy!), o wszach za kołnierzem, —
A podobnych wiele zbierzem
Prawie w każdem z przemówień.

Teraz przyszedł czas taki,
Że „świnie“ i „łajdaki“,
Do nich jeszcze „ladacznice“
Pada, plunięciem, na lice
Naszych posłów sejmowych.

. . . .

Żebyś wiedział narodzie,
Co w krakowskim „Naprzodzie“
Socjalisty napisały,
Jak się usprawiedliwiały
Po totem wymyślaniu!

Marszałek pyski pierze,
Aż człeka litość bierze,
A ci, jak malutkie żaki,
Piszczą: — „Dziadku nie bądź taki —
Nie bij nas, bo to boli!...“

Gdyby takie obrazy,
Poniewierki i razy
Znosił kto dla świętej sprawy
To doczekałby się sławy
Męczennika świętego.

Lecz, że licho wie zaco,
Ci ludzie ambit tracą,
A kiedy im kto w twarz pluje
Mówią — że... deszcz pokropuje —
Więc są całkiem niesławni...

. . . .

Ładny, obcym z za ściany,
O Polsce jest sąd dany:
— Sejm ladacznic, świń, łajdaków, —
Naród zdrajców i głuptaków...
Toż to wrogom uciecha!

M. T. F.

Główniejsze miejsca nabywania „SZCZERBCA":

W WARSZAWIE:

1) **Administracja: ul. Leszczyńska 7 m. 2.**
(Od Krakowskiego-Przedm. Oboźną. Dojazd tramwajem linją „P").

2) **Księgarnia „Kroniki Rodzinnej", Podwale 4.**

3) **Księgarnia „Przeglądu Katolickiego", Krak.-Przedm. 71.**

4) **Administracja „Pro Christo", Moniuszki 3/5.**

W Krakowie: Skałka, Klasztor W-nych O. O. Paulinów. Przy wejściu do krypty Zasłużonych.

W Poznaniu: „Księgarnia Uniwersytecka", ul. Gwarna 19.

W Wilnie: Księgarnia J. Zawadzkiego.

Ponieważ wrogowie ideologji, której służy „Szczerbiec", starają się, w różny sposób, utrudnić rozpowszechnianie go, i zdarzają się wypadki, że nawet do prenumeratorów pismo bywa niedopuszczane, więc uprzejmie prosimy P.T. PP. Prenumeratorów, o zawiadamianie nas o każdym wypadku nieotrzymania pisma. W ten sposób łatwiej będzie można ukrócić nadużycia i Szanowni Prenumeratorzy nie będą stratni, gdyż ponownie wyślemy brakujące numery.

Administracja.

Prenumeratę wnosić można na konto czekowe P. K. O. Nr. 13.975, jak również i w Administracji „Szczerbca".

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2 — 5.

Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z o. p.

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.